

# KURJER

Redakcja i administracja otwarta od godziny  
10-ej do 3-ej popoł. i od 5-ej do 7-ej wiecz.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od go-  
dziny 10-ej do 3-ej i od 5-ej do 7-ej wiecz.

Redakcja i Administracja ulica Krak.-Przedm. № 60. Telef. № 282.

Agencja „Kurjera” w Radomiu księgarnia Edwarda Suchańskiego ul. Lubelska № 25.

## Cena Ogłoszeń:

Na 1 stronie wiersz je-  
dnospaltowy settem lub  
jego miejsce 25 kop., na  
3-ej stronie 15 kop., na  
4-ej stronie 10 kop.  
Margines środkowy jed-  
norazowo—4 rb., następ-  
ne razy 3 rb.  
Nekrologi za wiersz 25 k.  
Rękopisy nie zwracają się.  
Skrzynka pocztowa № 62.

## Cena Prenumeraty:

w Lublinie z odnośnieniem  
o domów: rocznie 5 rb.  
kop., półrocznie 2 rb.  
kop., kwartalnie 1 rb.  
kop., miesięcznie 45  
kop., tygodniowo 15 kop.

## Z PRZESYŁKĄ POCZT.

Rocznie 6 rb., półrocznie  
3 rb. kwartalnie 1 rb. 50  
kop., miesięcznie kop. 50

Zmiana adr. zamiejscow. 20 k.

№ 218

Dostać można wszędzie

## KALODONT

NIEZBĘDNY

### KREM i ELIKSIR DO ZĘBÓW

Zbadany przez urzędy lekarskie.

(Wiedeń 3 Czerwca 1887 r. i Paryż 3 Kwietnia 1890 roku).

Przy użyciu zęby pozostają czyste, białe i zdrowe. 135-15-8



## O Żydów.

Umieszczając obydwa razem nade-  
ślane nam artykuły p. J. Kurnatowskiego,  
zastrzegamy się, że w numerze następ-  
nym zabierzemy głos w tej ważnej  
sprawie. Redakcja.

Mało myślałem i nigdy nie pisałem o kwe-  
stji żydowskiej. Zawsze było dla mnie ja-  
snym, że w miarę wzmaganie się kultury  
polskiej, Żydzi będą wsiąkać w polskość i  
ostatecznie zleją się z nami zupełnie. Jed-  
nak rozrost żargonu w Królestwie, a jed-  
nocześnie zupełna germanizacja Żydów w  
zaborze pruskim i prawie zupełna rusyfi-  
kacja ich na Litwie i Ukrainie, przekonywują  
mnie, że zpolonizowanie Żydów nie odbędzie  
się u nas automatycznie niejako, jak w in-  
nych krajach, lecz musi być rezultatem pe-  
wnej celowej akcji. Co do żargonu—mam  
zdanie ustalone. Żargon—to trochę zepsu-  
ty język niemiecki, mniej różniący się od  
literackiego języka niemieckiego, niż np.  
narzecze bawarskie—i w razie wprowadze-  
nia obowiązkowego szkolnictwa po niemiec-  
ku, przekształci się bez trudu w całkiem po-  
prawny język niemiecki. Jest to jedna z przy-  
czyn, dla których, jak ognia, obawiam się  
przyłączenia Królestwa do Prus.

Fakt przyjęcia przez Żydów polskich nie-  
polskiego języka jest jedynym w swoim ro-  
dzaju. Wszędzie Żydzi przyjęli język tego  
kraju, w którym mieszkają. Stało się to  
nie tylko we Francji, Anglii i Niemczech, ale  
i w Rosji, na Węgrzech, w Rumunji, we  
Włoszech—słowem wszędzie, za wyjątkiem  
Polski. Najlepszym, właściwie jedynym kry-  
terjum narodowości jest język. Otóż tylko  
polscy Żydzi, mówiący żargonem, nie są Po-  
lakami, wówczas gdy Żydów niemieckich,  
francuskich i t. d. właściwie niema.

Ten fakt, jedyny i dla nas niezmiernie  
smutny, na szczęście wywołał reakcję. Ha-

sło asymilacji Żydów rozbrzmiewa już u nas  
oddawna. Dziś wyraz asymilacja zbankru-  
tował, ale pojęcie nie zbankrutowało. Gdy  
kilkadziesiąt lat temu nie wyobrażano sobie  
możności wprowadzenia Żydów polskich do  
gmachu wszechludzkiej cywilizacji inaczej,  
jak przez język polski—dzisiaj widzimy, że  
tę możliwość daje im język rosyjski, niemiec-  
ki, a nawet częściowo zepsuty niemiecki,  
zwany żargonem. My musimy temu prze-  
ciwdziałać i dążyć do tego, aby polski Żyd  
mógł zostać Europejczykiem tylko przez pol-  
skość a nie przez niemieckość i t. d. Lecz  
to nie będzie już asymilacja a polonizacja  
Żydów.

To zadanie postawił sobie niedawno od-  
rodzony tygodnik „Izraelita”. Wydawany po  
polsku, pisany stylem literackim—jest on  
wyrazem polonizacji pewnej grupy intelligen-  
cji żydowskiej, ale wpływu na szerokie ma-  
sy żydowskie mieć nie może, choćby dla-  
tego, że te nie umieją czytać po polsku.

A jednak, każdy prąd polityczny, społe-  
czny czy jakkolwiek inny, ma zawsze ten-  
dencję do ogarnięcia jaknajszerszych mas.  
Taką samą tendencję powinien mieć i prąd,  
dążący do zpolonizowania Żydów polskich.  
To też z prawdziwą przyjemnością przeczy-  
tałem konkurs „Izraelity” na najlepszą me-  
todę nauczania się języka polskiego dla żar-  
gonowców. Istotnie, od wydania takiej me-  
tody i następnie od usilnego jej propagowa-  
nia—rozpocząć należało akcję, obliczoną na  
szersze masy. Stawiając się na punkcie in-  
teresów tych mas, nie trudno zrozumieć, że  
życie i zarobkowanie w kraju o przeważa-  
jącej ludności polskiej jest niemożliwe bez  
znajomości polskiego języka.

Ten pierwszy przejaw ekspansji na sze-  
rokie masy prądu polonizatorskiego wśród  
Żydów, należy podkreślić z radością i uzna-  
niem.

Niemniej nie powinno się na tym skoń-  
czyć. Ponieważ masy żydowskie u nas mó-  
wią, czytają i rozumieją dobrze tylko żar-

gon, więc, aby je przekonać o konieczno-  
ści uczenia się po polsku, trzeba je prze-  
konywać w żargonie. Choć to brzmi para-  
doksalnie: ale jest logiczne i właściwie in-  
nego sposobu trafienia do mas żydowskich  
niema.

Powinno powstać pismo, wydawane w żar-  
gonie—i to nie dwujęzyczne, a wyłącznie  
żargonowe, któreby nawoływało Żydów do  
uczenia się po polsku, zaznajamiało ich z  
naszą historją, literaturą, sztuką; dowodziło,  
że polski język i polska kultura są to dla  
nich rzeczy niezbędne, gdy mieszkają w Pol-  
sce, słowem agitowało polonizację wśród mas  
żydowskich w sposób dla tych mas zrozu-  
miały.

Jasną jest chyba rzeczą, że jeżeli się chce  
komuś coś wytłómaczyć, to należy to uczy-  
nić tak, aby być wysłuchanym i zrozumia-  
nym. Używanie języka polskiego nie daje  
nam tych szans, więc—powinniśmy używać  
żargonu.

Wreszcie—jeszcze jedno narzędzie polo-  
nizacji jest potrzebne, a mianowicie: dobra  
i łatwa metoda nauczania się języka pol-  
skiego dla osób mówiących po rosyjsku. Z  
taką metodą trzeba iść do litwaków, którzy  
we własnym interesie powinni z niej ko-  
rzystać.

## WOLNA MYŚL A POLONIZACJA ŻYDÓW.

Niewątpliwie pierwszy mój artykuł „o Ży-  
dów” wywoła polemikę. Co mi zarzuca—  
niewiem. Na wszelki przypadek postaram  
się go oszańcować.

Mogą mi zarzucić, że oprócz Żydów nie-  
zasymilowanych w Polsce—jeszcze i gdzie-  
indziej są tacy Żydzi. Istotnie—są: w Tur-  
cji. Żydzi macedońscy mówią djaiektem  
hiszpańskim (spaniola) i nie można ich u-  
ważać za Turków. To też z pomocą wy-  
narodowionych Żydów zachodnio-europej-  
skich powstała obecnie liga dla otomaniza-  
cji Żydów tureckich.

Poza Turcją tedy i Polską, *nigdzie* w  
Europie niema żydów niewynarodowionych.  
Kto ma wątpliwość co do tego, że Żydzi  
(masowo biorąc) są na Litwie—Rosjanami,  
w Poznańskim—Niemcami, a w Królest-  
wie—germanizującymi się Żydami—nie-  
chaj przejdzie się w sobotę po ulicach Wil-  
na: usłyszy język rosyjski, w Poznaniu—  
niemiecki, w Warszawie—dialekt niemiecki  
o gardłanych dźwiękach, który to djaekt  
(żargon) w Łodzi i Kaliszu będzie prawie  
czysto-niemieckim językiem. Komu to je-  
szcze nie wystarczy, a oczywiście kto umie  
po niemiecku, niech idzie na przedstawie-

Czas odnowić prenumeratę na kwartał czwarty.



nie niemiecko-żydowskiej trupy. Zrozumie absolutnie wszystko. I właśnie o to chodzi, żeby skorzystać z czasu, w którym Żydzi w Polsce są dopiero w fazie germanizowania się, a nie są jeszcze całkiem zgermanizowani, aby ich zpolonizować. Żydami, takimi, jak są dzisiaj, oni w żadnym razie nie pozostaną.

Największą przeszkodą do zpolonizowania Żydów jest ich religia, wraz ze związanym z nią szkolnictwem. Rabin i cheder—oto dwie ostoje żydostwa. Gdybyśmy mieli w swoim ręku przymus szkolny, gdybyśmy mogli pomieszczać w szkole dzieci polskie z żydowskimi i wszystkim im kazać się uczyć po polsku — zadanie byłoby znacznie ułatwione. Ale i wówczas, usunawszy nawet naukę religii ze szkoły początkowej, należałoby sobotę i niedzielę pauzować, bo w sobotę nie przychodziłyby dzieci żydowskie, a w niedzielę — dzieci chrześcijańskie.

Jednak szkolnictwo nie jest w naszych rękach. Jak—w tych warunkach—wziąć się do tego, aby żydów nietylko zpolonizować, lecz i zrobić z nich polskich wolnomyślicieli? Na szczęście jest już pewna ilość Polaków ex-żydów i polskich wolnomyślicieli ex-żydów, którzy torują drogę do zdobycia ghett.

Otóż chodzi o to, czy akcja polonizowania żydów i akcja robienia z nich polskich wolnomyślicieli — mają być prowadzone razem, czy oddzielnie?

Moim zdaniem, akcje te powinny być prowadzone odrębnie. Są to dwie kolumny wojsk, które zmierzają do tego samego punktu i osaczają tego samego nieprzyjaciela, lecz każda z nich wychodzi skądinąd i dlatego powinny maszerować osobno.

Jeżeli żydostwo zginęło wszędzie w Europie (za wyjątkiem Polski i Turcji), jako język i jako odrębny zwyczaj — to jednak istnieje jako wyznanie. Wielki rabin Francji, Zadok Kan, otrzymał niedawno legję honorową, ale w synagogach francuskich — poza hebrajszczyzną, której naturalnie nikt nie rozumie — wszystko odbywa się po francusku. Ten mozaizm religijny wynarodowionych Żydów nie może oczywiście wpadać w jakieś zabobony hassydzkie, ale bądź co bądź jest jakimś wyznaniem i nie wydaje mi się rzeczą możliwą, aby masy żydowskie u nas wprost od swojego hassydyzmu mogły przejść do wolnej myśli, nie przeszedłszy uprzednio przez fazę takiego właśnie czysto - religijnego, reformowanego mozaizmu. Otóż ten reformowany, religijny mozaizm godzi się z polonizacją żydów (tak, jak się godzi z ich zfrancuzeniem), ale nie godzi się z uwolnomyślnianiem (przepraszam za neologizm) Żydów, chociaż do niego toruje drogę.

Z tego bynajmniej nie wynika, że należy rzucić wolnomyślną robotę wśród Żydów i wziąć się tylko do uczenia ich po polsku i reformowania mozaizmu religijnego. Wcale nie. Obydwa prądy mają rację bytu, ale aby działać sprawnie, muszą działać osobno.

„Jeżeli „Izraelita“ ma być narzędziem do polonizacji Żydów, to na sprawy religijne, którym nie powinien poświęcać głównej uwagi, winien zapatrywać się z punktu widzenia reformowanego polsko - narodowego mozaizmu religijnego. Jego głównym zadaniem powinno być namawianie Żydów do uczenia się po polsku, zlewania się z polskim społeczeństwem, dowodzenia, że Polska była dla nich najgościńniejszym krajem i t. p. Natomiast walkę otwartą z religią żydowską wogóle, a więc i z hasydyzmem i nawet—w słabszym oczywiście stopniu —

z reformowanym mozaizmem, prowadzić winna cała prasa wolnomyślna - postępową — „Myśl Niepodległa“ w pierwszym rzędzie. Zdaje mi się, że praca w ten sposób podzielona będzie owocniejszą w obydwuch kierunkach“.

*Jerzy Kurnatowski.*

Jest rzeczą obojętną, czy fakty rozpatrywane są fizycznie, czy też duchowo, w każdym jednak razie mają one swoje przyczyny; można odnaleźć przyczyny ambicji, odwagi, prawdomówności, tak samo, jak przyczyny trawienia, kurczliwości mięśni lub ciepła zwierzęcego. Występk i cnoty są wytworami, podobnie jak witrjolej lub cukier i każdy fakt złożony powstaje przez zetknięcie się kilku faktów, bardziej prostych od których zależy.

*Hipolit Taine.*

*(Historja literatury angielskiej).*

J. S. MACHAR.

## Julian Apostata.

*Z cyklu: „GOLGOTA“.*

Skarlała trawa zrudziła od słońca,  
Kurczy się, ściele po żółtawym piasku,  
Jako ślad marny, tej co tu bezsilna —  
Twórczej przyrody.

Olbrzymim łukiem zawisły niebiosa  
Po nad pustynią... W dali lśni Eufrat  
Swe lazrowe nurty tocząc zwolna,  
Jak rzeka śmierci.

Tutaj zagnało, w oną ustron cichą,  
Która pogardza tym wszystkim co żyje,  
Tego, co zwykł był pogardzać przeszłością,  
Tajemne fatum.

Na onym piasku samotny dziś leży,  
Z krwawiącym bokiem, zaciśniętą pięścią,  
Gdy błyski gniewu dogasają w oku  
W ostatniej chwili.

Dziś galilejczyk zwyciężcą, choć piersi  
Nie depcze jego swą przebitą nogą,  
Ale wyciąga dłonie, aby objąć,  
Ludzkość w ramiona.

Przez grób ten mknęły dnie słonecznych żarów.  
Gwiazdziste noce, wichry, deszcze, śniegi,  
Lata i wieki, narody, żoldactwo,  
Wozy i konie.

On wciąż był pełen, jak dawniej pogardy;  
Nie drgnął, gdy dzikie barbarzyńców hordy  
Niosły daleko na końskich kopytach  
Rzesz jego prochy.

Brocząc krwią z rany, z zaciśniętą pięścią,  
Ze wzrokiem, w którym gasły błyski gniewu  
W ostatniej chwili! Zbyszy się swej dumy,  
Czekał i czekał...

Czas wstać Julianie—zarzuć na ramiona  
Płaszcz purpurowy, wpleć w twe bujne włosy  
Liście wawrzynu, każ niech zabrzmią hymny  
Sławy! zwycięstwa!

Wstań! dłoń wyprostuj zaciśniętą w gniewie  
I pogładź lekko gęstą twoją brodę,  
Jak miałeś zwyczaj czynić w lepszej dobie,  
Dzień twój nastąpi!

Wstań! grunt gotowy—nim życie bez treści  
Próżnia, co władnie nie tylko materją  
Lecz myślą każdą... On skończył swą walkę  
Tu, gdzie ty padłeś.

Dziś głosy słychać: Gdzie jest Galilejczyk?  
Gdzie jego woje? Siła? Gdzie wyznawcy?  
Powstań i popatrz—młeczów ci nie trzeba,  
Traktatów, odez.

Wrota pasterzy stoją otworzone;  
Za nimi owce—dobre, miłe owce,  
Już im się nie chce wracać do swych zagród;  
Drwią z ofiar, postów.

Groźby pasterzy i nawoływania,  
Dla nich są śmieszne. — Dobre, miłe owce —  
Piekło, szatani również śmiech wzbudzają —  
Jagniątką białe.

W niebo nie wierzą dzisiaj — dobre owce —  
Dziś dla nich bywa miłszym dzień słoneczny,

Niż cała wieczność, i niż obcowanie  
Z chórem aniołów.

Powstań Julianie! Patrz, pasterze owi  
To jakby dzieci twych Antiochij-zuków;  
Lica ich gładkie, podbródki się trzęsą  
A brzuchy wielkie.

Dogmatów suchych bezmiar w owych mózgach,  
Frazesów pustych szereg na językach  
Czarni z żelaza zda się—rzędem stoją,  
Powstań i śmieję się!

Gdzie wódz tych tłumów? Gdzież jest Galilejczyk?  
Tych bogów ojciec ów Chronos, Julianie —  
Ten siwy, głuchy, i milczący starzec, —  
Śmieję się, drwiąco.

On co śmiał podbił, zalecał ludzkości,  
Ascetyzm, niemoc, uciech odmawianie,  
A zamiast szczęścia rzekomą nadzieję  
Przyszłego życia.

Białemi dłońmi objął on miliony  
I niósł wysoko ku modrym niebiosom,  
Ale omdlały te ojcowskie dłonie,  
Pod tym ciężarem.

Zdrętwiałe dłonie upuściły ciężar...  
I przyskoczyli wnet czynni pasterze  
I napełnili łupem swe owczarnie  
I onym władną.

Tu Galilejczyk blade chyli głowę,  
Weźmie do ręki połamaną trzcinę,  
I z bólem w sercu i iza gorzką w oku,  
Z miejsc tych odejdzie.

Jak porankowy obłok się rozplynie  
Niemasz Go niema.—Choć jest imię Jego  
I nieco głuchych wiernych mu pasterzy,  
Powstań Julianie!

Złocista zorza wieści nowe słońce,  
Ty o nim śniłeś. Nowe słońce wstaje  
Powstań, duch ciężkie rozrywa łańcuchy  
Twoje zwycięstwo.

Dzień Twój nodchodził przybywaj z pustyni,  
Wstań filozofie, weź rozbrat z przeszłością!  
Tam czeka na cię, rzesza rozproszona —  
Lecz wiernych najdziesz!!

Tłóm. z czeskiego *Konrad Zaleski.*

## Listy do Redakcji.

Do Redakcji „Kurjera“.

Towarzystwo Lekarzy Gubernji Lubelskiej na posiedzeniu w dniu 20 września 1910 roku postanowiło, za wyrządzoną obrazę Towarzystwu, zerwać stosunki koleżeńskie i towarzyskie z doktorem Mieczysławem Biernackim do czasu dania przez tegoż Towarzystwu satysfakcji w formie, jaką Towarzystwo uzna za właściwą i decyzję tę ogłosić w gazetach miejscowych.

Z poważaniem *Zarząd.*

*P. Red.* Na powyższy list otrzymaliśmy od d-ra Mieczysława Biernackiego następującą odpowiedź, którą poniżej pomieszczamy.

## Odpowiedź T-wu Lekarskiemu.

Skoro już Towarzystwo lekarzy gubernji lubelskiej uznało za stosowne wywieść przed forum publiczne rzekomą swoją obrazę, to winienem wobec czytelników „Kurjera“ wyjaśnić, na czym polegała tu obraza, i o co właściwie chodził Towarzystwu.

Przez cały szereg lat Towarzystwo wybierało na swojego prezesa dr. Władysława Tołwińskiego, lekarza powiatu lubelskiego. Gdy ten w dniu 5 września zrzekł się prezesury, na skutek postawienia go przez władze gubernjalne w stan oskarżenia, w sprawie pobierania datków, przy uwalnianiu od służby wojskowej, Towarzystwo miało do wyboru, albo nie wierzyć oskarżeniu i poprosić oskarżonego o dalszą prezesurę, albo też przejść nad tym wypadkiem do porządku dziennego. Towarzystwo nie zrobiło ani jednego, ani drugiego, natomiast wysłało delegację w celu wysłuchania obrony, a dymisję przyjęło.

Pod wpływem opowiadania dwóch naocznych świadków o tym niedość wyraźnym stanowisku Towarzystwa, napisałem w ogólnych rysach w №



205 „Kurjera“ feljetonik pod tytułem „Baglenko“, gdzie piętnowałem wogóle ducha deprawacji moralnej, który się do nas zakradł, naturalnie bez wymienienia żadnego nazwiska—Towarzystwa lub osób, gdyż chodziło mi o rzecz, na nieszczęście dość rozpowszechnioną, a nie o osoby.

Towarzystwo wydelegowało do mnie dwóch kolegów z zapytaniem, czy ja ten feljeton napisałem i czy między innymi miałem także Towarzystwo na myśli. Odpowiedziałem twierdząco, chociaż z ogólnych kilku zdań feljetonu, tylko bardzo wtajemniczeni mogli domyślić się pobudek mego wystąpienia. Odpowiedziałem twierdząco dlatego, iż uważałem za rzecz niemożliwą wobec samego siebie ukrywać się za pseudonimem pisarskim—a nadto oświadczyłem gotowość odpowiadania za moje słowa przed sądem polubownym między mną a Towarzystwem. Rozumowałem bowiem tak: jeżeli Towarzystwo uważa się za stronę obrażoną, a mnie za obrażającego, to z uwagi iż 1) nie jestem członkiem Towarzystwa i 2) sprawa dotyczy mojej publicystycznej a nie lekarskiej działalności, tylko sąd polubowny mógł mieć odpowiednią kompetencję dla wydania wyroku, któremu bym się naturalnie poddał. Towarzystwo jednak nie zgodziło się na tak postawioną kwestję i zdecydowało, że ono jako obrażona strona może być zarazem sędzią w własnej sprawie, nawet wobec nie członka Towarzystwa, nawet w sprawie nielekarskiej, a publicznej. A nadto uznało, iż ma prawo wzmocnić tę nieuzasadnioną pretensję przez bojkot koleżeński i towarzyski — bojkot ogłoszony drukiem w pismach miejscowych.

Przeciwko takiemu pogwałceniu wszelkich zasad sprawiedliwości — protestuję niniejszym jaknajenergiczniej, gdyż droga obrona przez T-wo przesiąknięta jest duchem średniowiecznego gwałtu moralności cechowej wobec ucznia lub czeladnika — nie ma zaś nic wspólnego z duchem nowoczesnych zapatrywań prawnych.

To też droga tak, jako wykraczająca przeciwko prawu publicznemu, mogłaby z łatwością podlegać zaskarżeniu sądowemu — czego ja z łatwo zrozumiałych powodów jednak nie uczynię.

Ostatecznie więc treścią odezwy T-wo lekarzy gub. lubels. jest chęć zmuszenia mnie za pomocą bojkotu koleżeńskiego i towarzyskiego do napisania tego, czego nie uznaję — jest to ustłowanie zadania gwałtu brutalnego, niesprawiedliwego.

Na tak więc otwarcie postawioną kwestję odpowiedź moja może być tylko jedna: zostańcie Wy przy swoim bojkocie, a ja pozostanę przy tym, co za słuszne i sprawiedliwe uznaję.

*D-r Mieczysław Biernacki.*

## Echa polityczne.

„Berliner Tageblatt“. Dzienniki warszawskie donoszą ze źródeł urzędowych, że dziennikowi berlińskiemu p. n. „Berliner Tageblatt“ cofnięto debet na państwo rosyjskie. Onegdajszy numer tego pisma został już wczoraj odesłany z powrotem do Berlina. Sprawie tej „Kur. Por.“ poświęca artykuł wstępny p. t. „Groźne chmury“. Wspomniany dziennik berliński był organem półurzędowym; w fakcie zakazania go, „Kur. Por.“ widzi jeden z licznych w ostatnich czasach dowodów coraz silniejszego naprężenia się stosunków rosyjsko-niemieckich.

Konferencja czesko-niemiecka. Dnia 20 b. m. rozpoczęły się w Pradze obrady przedstawicieli czeskich i niemieckich partii w sprawie wznowienia działalności sejmiku czeskiego. Marszałek krajowy książę Lobkowitz i namiestnik hr. Koudenhove z wielką radością witali otwarcie konferencji i wyrazili nadzieję, że przywrócony zostanie pokój pomiędzy obu narodowościami. W imieniu wszystkich partii czeskich przemawiał Skarb, który oświadczył, że Czesi gotowi są wyciągnąć rękę do partii niemieckich w celu pokojowego uregulowania zatargu. W imieniu Niemców przemawiał Eppinger i oświadczył, że postawie niemieccy są również zainteresowani, by sejm mógł pracować normalnie, lecz w regulowaniu zatargu nie może być zwycięstw ani zwyciężonych. Hr. Clammar-Tinitz, w imieniu konserwatywnych grup ziemian, wyraził nadzieję, że osiągnięte zostanie porozumienie w drodze kompromisowej. Po dłuższej dyskusji wyrażono zgodę na zwołanie sejmiku.

Konferencja czesko-niemiecka doprowadziły niezwykle szybko do porozumienia. Niemcy postanowili zaniechać obstrukcji w sejmie, który ma zostać zwołany w najbliższej przyszłości. Rekonstrukcja gabinetu uważają za możliwą.

## PRZEGŁĄD PRASY.

*Gazeta kujawska.*— Pan Jerzy Plewiński w Nr 112 „Gaz. kuj.“ omawia niedomagania prasy prowincjonalnej i dochodzi do wniosku, że

„...środki, zmierzające ku naprawieniu panujących stosunków, obmyślić może jedynie, proponowana przez „Nową gazetę“ wspólna narada przedstawicieli prasy. Sprawa ta, jak sądzę, dosyć ważną, zająć by się powinno T-wo Literatów i Dziennikarzy, jako instytucja załatwiania tego rodzaju kwestji specjalnie poświęcona. Przypuszczam też, że akcja ta, podjęta przez T-wo, zainteresowałaby jaknajszersze koła dziennikarzy polskich, bez względu na ich poglądy polityczno-społeczne i wydała bardzo dodatnie rezultaty“. Sprawa ta jest ważna. Zdaje nam się wszakże, że my—dziennikarze prowincjonalni — nie powinniśmy się łudzić nadziejami na pomoc kolegów warszawskich; bo bądź co bądź nie można zamykać oczu na fakt, że prasa prowincjonalna robi i robić będzie konkurencję prasie warszawskiej, która na prowincji ma poważną ilość odbiorców. Zresztą — to temat do obszernej dyskusji.

## Z ziem polskich.

**Z ruchu strajkowego w Warszawie.** Do warsztatu szewskiego Stanisława Chankiewicza (Chłódna Nr. 34) przyszło 6 czeladników z innych warsztatów, którzy pobili czeladników Chankiewicza za pracę pofajerancie.

— W nowo budującym się domu przy ul. Krochmalnej, robotnicy porzucili pracę, żądając by podwyższono zarobki: kobietom z 60 kop. na 70, mężczyznom z 1 rb. 50 kop. na 1 rb. 80 kop i chłopcom z 75 kop. na 85.

— W fabryce wyrobów introligatorskich i galanterijnych Michała Grundhanda (ul. Warecka 12) bezrobocie jakie tam było ogłoszone, zostało obecnie załagodzone i wszyscy robotnicy powrócili już do pracy.

**Rosyjskie pismo za niemieckie pieniądze.** Jak się dowiaduje „Goniec Częst.“ w Sosnowcu ma wychodzić w języku rosyjskim pismo, poświęcone metalurgji i emaljerstwu. Redaktorem tego organu ma być Niemiec-berlińczyk, pieniędzy zaś na wydawnictwo mają dostarczyć częstochowscy przemysłowcy niemieccy.

**Przed robotnikami uciekł do szafy.** Jeden z przedsiębiorców robót miejskich w Warszawie miewał w ostatnich czasach różne nieporozumienia z robotnikami, wobec czego uważał że właściwe unikać z nimi bliższego zetknięcia. Wczoraj jednak robotnicy postanowili odszukać bądź co bądź swego zwierzchnika; pomimo protestu żony przeszukali mieszkanie i znaleźli go... w szafie.

**Zajęcie na uniwersytecie lwowskim.** W sprawie pamiętnego zajęcia na uniwersytecie lwowskim z pośród 24 uwieczonych rusinów, dwóch tylko zatrzymano w areszcie, mianowicie Zeleźniaka z Kijowa i Ochrymowicza ze Stanisławowa, resztę zaś oskarżonych wypuszczono na wolną stopę.

**Z uniwersytetu warszawskiego.** „War. Dniw.“ pisze, że w czwartek, 22 b. m. lektor języka polskiego w uniwersytecie warszawskim p. W. Niedźwiecki będzie miał lekcję wstępną w języku polskim, na temat „O teoretycznej nauce języka polskiego“.

**Komasacja w Galicji.** Ustawa, dotychczas komasacji gruntów obowiązuje w Galicji od lat dziesięciu i w ciągu tego czasu bardzo poważne wydała owoce. Nabyte przy wykonywaniu tej ustawy doświadczenie spowodowało konieczność pewnych zmian i poprawek, zarówno w punktach zasadniczych, jak i w kwestjach formalnych. Rząd wiedeński, mając na celu ułatwienie i rozszerzenie operacji rolnych i skuteczniejsze wykonanie planu komasacyjnego, przedłożył za pośrednictwem Wydziału krajowego sejmowi galicyjskiemu dwa projekty prawne w tej dziedzinie.

Według projektów tych, postanowienia ustawy o komasacji gruntów rolnych mają być rozszerzone także na lasy. Wciągnięcie lasów do komasacji ma być jednak zależnym od uznania, że przez komasację osiągnie się możliwość lepszego zagospodarowania w interesie kultury krajowej. Do wywołania komasacji lasów potrzebna będzie zgoda przynajmniej połowy właścicieli. Drugi projekt żąda, aby celem należytego zagospodarowania podzielonych wspólnych gruntów, jak i utrzymywania wykonanych wspólnych urządzeń, władze polityczne na przyszłość obowiązkowo pilnowały planu, regulującego wspólne prawa użytkowania i zarządu. Obok tego wprowadzone być mają jeszcze

drobne zmiany w ustawie, natury przeważnie formalnej, mające na celu ułatwienia komasacji i oparcie jej na podstawach jak najbardziej racjonalnych.

**Rewizja senatorska w Warszawie.** Senator Neudhardt przybywa w tych dniach wraz z członkami komisji senatorskiej do Warszawy. Dla senatora przegotowano mieszkanie w hotelu Bristol.

**Z Kultury Polskiej.** Przy Tow. Kultury Polskiej powstał oddział VII „Opieki nad dziećmi nienormalnymi. Oddział ten ma za cel ułatwić dzieciom niezdolnym, które nie mogą uczyć się w szkole według normalnego kursu dla swych rówieśników, otrzymywać wykształcenie, zastosowane do ich potrzeb umysłowych, dające im osiągnąć pewien dostępny dla nich rozwój ogólny i możliwość pożytecznej pracy. Oddział wpływać na to będzie w dwojaki sposób: przez udzielanie pomocy materialnej dzieciom ubogim, umieszczanym w szkole specjalnej oraz przez pracę nad doskonaleniem metod kształcenia takich dzieci. Przewodniczącą nowego oddziału jest p. Aniela Szycówna, sekretarzem—dr. Władysław Sterling. Bliższych informacji zasięgnąć można u przewodniczącej (Zórawia 21 m. 3 w Warszawie).

## Z Lublina i ziemi Lubelskiej.

**Lubelskie Towarzystwo Muzyczne.** P. Włodzimierz Kenig, dyrektor Towarzystwa Muzycznego, zjechał na stałe do naszego miasta.

P. Kenig studiował naukę kompozycji oraz skrzypiec w Warszawskim Konserwatorium Muzycznym, które jako laureat, ukończył w roku 1908. Następnie, p. Kenig zajmował stanowisko koncertmistrza i solisty skrzypka w orkiestrze symfonicznej Filharmonji Warszawskiej.

Jako wirtuoz skrzypek p. Kenig zdobył sobie uznanie w szeregu koncertów w Warszawie i innych większych miastach naszego kraju.

Z powodu przyjazdu nowego dyrektora próby chórów i orkiestry niebawem rozpoczną się w lokalu Towarzystwa.

— Dnia 19 b. m. odebrany został ze stacji kolejowej fortepian koncertowy, fabryki Steinway i Synowie, nabyty przez Towarzystwo Muzyczne i wstawiony do lokalu Resursy Kupieckiej, to jest miejsca, w którym zwykle się odbywają koncerty, przytym Komitet Towarzystwa Muzycznego zwrócił się z prośbą do Zarządu Resursy o roztoczenie opieki nad tym nabytkiem. Instrument ten politurowany na czarno imponuje wielkimi rozmiarami, ma wagi 800 kilo (50 pudów); fortepiany salonowe ważą zwykle dwadzieścia parę pudów; jakoż przeniesienie i ustawienie tak ciężkiego fortepianu kosztowało dużo pracy i wysiłków; dzięki jednak starannemu upakowaniu i wielkiej ostrożności instrument przybył na miejsce bez najmniejszego uszkodzenia i zachował nawet strój właściwy. W niedzielę dnia 20 b. m. w sali balowej Resursy zebrał się Komitet Towarzystwa Muzycznego, poczym p. Franciszka Buniewicz, ceniona powszechnie pianistka, zasiadła do fortepianu i wykonała na nim dla próby instrumentu różne utwory muzyczne. Obecni z prawdziwym zadowoleniem stwierdzili, że sprowadzony instrument w zupełności odpowiada wszelkim wymaganiom artystycznym; ma ton bardzo piękny, dźwięczny i głęboki; klawiatura miękko uregulowana ułatwia zadanie grającego i umożliwia stosowanie wszelkich odcieni dynamicznych. Tym sposobem nasze miasto posiadało możliwie najpiękniejszy instrument z najlepszej wszechświatowej fabryki. Jak wiadomo specjalnym admiratorem instrumentów Steinway'a jest nasz mistrz wirtuoz i kompozytor Paderewski, który grywa wyłącznie na fortepianach Steinway'a jakoteż wszyscy najwybitniejsi artyści najchętniej grywają na fortepianach tejże firmy.

Komitet Towarzystwa prosi o zaznaczenie, że przy wynajmowaniu tego instrumentu zupełnie wykluczone jest wynoszenie go z lokalu Resursy (choćby nawet na scenę teatru w tym samym gmachu); jest to okoliczność, o której pamiętać należy, gdyż w zeszłym sezonie wynikały z tego tytułu nieporozumienia przy wynajmowaniu fortepianu fabryki Kerntopf i Syn w Warszawie.

**Wieczór humoru** w sali Resursy Kupieckiej odbędzie się w środę dnia 28 września; program wypełnią artyści z Krakowa: Wojciech i Marja Wróblewscy znani artyści w kraju i zagranicą. Będzie to ich pierwszy występ u nas w Lublinie po przyjeździe z Galicji. Spodziewać się należy, że publiczność nasza przyjmie gości należycie i zapełni salę po brzegi. Jak nas zapewniają recenzje z pism krajowych i zagranicznych państwo Wróblewscy zasługują bezwarunkowo na rzetelne oparcie.



**Ze szkół.** Dowiadujemy się, że szkoła początkowa, mieszcząca się w gmachu po-Dominikańskim i pozostaj pod kierownictwem p. Marji Olszewskiej, nie jest w stanie przyjąć wszystkich kandydatów, którzy z początkiem roku szkolnego złożyli podanie o przyjęcie ich w poczet uczniów tej szkoły. Na przeszkodzie stoi brak utensyliów szkolnych, jak ławek, tablic i t. p., oraz głównie ta okoliczność, że większość kandydatów nie jest w możności zdobyć się nawet na taką niską opłatę, jak 50 kop. miesięcznie.

Z tych to przyczyn przeszło 100 uczniów nieprzyjętych zostało do powyższej szkoły.

Nie należy wątpić, iż znajdują się ludzie, którzy zainteresują się losem tej szkoły i pośpieszą z ofiarami, dając w ten sposób dowód, że umieją ocenić potrzebę i znaczenie rozwoju oświaty. Wszelkie ofiary składać można na ręce właścicielki i kierowniczkę szkoły p. M. Olszewskiej, lub też w Redakcji „Kurjera”.

**Pożar w Zemborzycach.** W nocy z 20 na 21 b. m. z niewiadomych przyczyn wybuchł pożar w Zemborzycach. Spaliło się: u p. Józefa Kwiatkowskiego dom mieszkalny, dwa chlewy, dwie stodoły i zabudowania pomniejsze; u p. Antoniego Kowalczyka stodoła i stajnia; u p. Wojciecha Krzewińskiego dom mieszkalny, spichlerz, dwie stodoły, stajnia i obora; u p. Ign. Jachacza dom mieszkalny, stodoła obora i chlew. Prócz powyżej wymienionych spaliły się także zabudowania pp. Piotra Zielińskiego, Franciszka Wojciechowskiego, Mikołaja Tatara, Michała Adamka i Walentego Wilczka. Straty pieniężne bardzo poważne.

## Z Cesarstwa.

**Przyszły minister oświaty.** Głównym kandydatem na miejsce ustępującego Szwarca—jak donoszą z Petersburga—jest obecny kurator okręgu naukowego petersburskiego Musin Puszkina.

**Nowa ustawa prasowa.** Z początkiem sesji jesiennej Dumie państwowej złożony ma być nowy projekt ustawy prasowej zamiast obowiązujących od czasu zniesienia cenzur przepisów t. zw. tymczasowych. Nowy projekt wprowadza zasadę odpowiedzialności pism wobec sądu, przyczem usiłuje odpowiedzialności przenieść z redaktorów odpowiedzialnych na faktycznych kierowników pisma.

**Prawo o wychodźstwie.** Ministerjum handlu i przemysłu przerobiło opracowany już dawniej projekt ustawy emigracyjnej. Nowy projekt przyznaje ulgi paszportowe tym tylko wychodźcom, którzy powracają do Rosji okrętami rosyjskimi. Wychodźcy tacy otrzymywać będą paszporty zagraniczne bezpłatnie. Emigrujący przez granicę lądową z ulg żadnych korzystać nie będą. Nadzór nad całym wychodźstwem spoczywać będzie w ręku ministra handlu i przemysłu. Utworzony zostaje nowy urząd głównego inspektora emigracyjnego, któremu powierzony ma być bezpośredni nadzór nad wychodźstwem.

Z wyżej wspomnianych ulg polscy emigranci, jako emigrujący prawie wyłącznie przez granicę lądową, korzystać nie będą mogli.

**Międzynarodowy zjazd akuszerjny** obradować ma w Petersburgu przez tydzień, poczynając od jutra. Pomędzy komitetami narodowymi lekarskimi na zjeździe tym powołany został do obrad urzędowo i komitet polski, któremu przysługiwać będą wszystkie prawa i przywileje, z jakich korzystają komitety i innych narodów. Z Warszawy, jako urzędowi przedstawiciele komitetu polskiego wraz z gronem akuszerów tutejszych udali się wczoraj pociągami pośpiesznym do Petersburga drzy: Jaworski i Neugebauer. Uniwersytet lwowski reprezentuje na zjeździe profesor prorektor Mars, prezes komitetu polskiego. Z Krakowa wreszcie na zjazd wyjechali prof. Kader, dziekan wydziału lekarskiego na uniwersytecie Jagiellońskim, oraz prof. Rosner wraz z czterema swymi asystentami. Uczni polscy na zjazd ten zgłosili ogółem 18 odczytów i referatów, a nadto pokaz okazów anatomicznych.

**Niebywałe żądanie.** W tych dniach w petersburskiej izbie sądowej rozważano sprawę Sokołowa, który według danych wydziału „ochrony” miał być organizatorem kółek robotniczych partii socjalistycznej w Petersburgu.

Oskarżonego sąd na mocy 102 § od wszelkiej odpowiedzialności uwolnił. Gdy wyrok został ogłoszony, prokurator zażądał wydania Sokołowa wydziału „ochrony”. Na sali powstało oburzenie.

Przewodniczący w ostrej przemowie zaznaczył, iż prawodawstwo rosyjskie nie przewiduje, aby uwięziony w dalszym ciągu przebywał w więzieniu. Sokołow został wypuszczony na wolność.

## Ze świata.

**W obronie honoru niemieckiego.** Wobec szykan i prześladowań duńczyków, w północnym Szlezwigu zorganizował prof. Rade, wydawca „Die Christliche Welt” Towarzystwo „obrony honoru niemieckiego”, mając na celu zwalczanie wszelkich szowinistycznych narodowościowych zapędów i obronę uciśnionej duńskiej narodowości. Wystąpienie to prof. Rade wywołało, oczywiście, w obozie wszechniemieckim, a szczególnie hakatystycznym, cały szereg artykułów, potępiających postępowanie prof. Rade i odmawiających mu naturalnie wszelkiego zrozumienia położenia i uczuć patriotycznych.

**Automatyczny telefon.** Odbywa się obecnie w Paryżu wystawa automatycznych telefonów, to jest aparatów, przy których zbytecznym jest pośrednictwo, na które my w Lublinie tak często narzekamy, z mniejszą jednak słusznością, niż mieszkańcy innych miast europejskich. Gdy takie aparaty zostaną wprowadzone, do legend i podań przejdą nieporozumienia z telefonistkami. Przestaniemy już wołać głosem rozdrażnionym: „Kiedyż nareszcie połączy mnie pani z N° XY?!” Rozmowy przez telefon staną się prawdziwą rozkoszą, gdyż abonent będzie mógł sam się łączyć z kim zechce.

Wedle twierdzenia pism francuskich, nowe aparaty działają niesłychanie szybko i dokładnie. Pięć małych guzików pośredniczy w wywołaniu komunikacji. Jeżeli dany numer jest zajęty, lub w razie gdy wezwania osoba jest nieobecna, uwiadomienia o tym osobny przrząd, wyznaczając, jednocześnie miejsce kolejne, a gdy się telefon oswoi dając o tym znać dzwonkiem. Numer z którym się rozmawia... jest widoczny w aparacie przez cały czas rozmowy, tak że wszelkie podsłuchiwanie, praktykujące się obecnie, są wykluczone. Chcąc przerwać komunikację, dość odłożyć słuchawkę. Osoby urzędowe w razie potrzeby, każdej chwili mogą przerwać rozmowy prywatne i połączyć się z żądanym numerem. Aparaty z automatycznym połączeniem zostały już wypróbowane. Posługuje się nimi 35 tys. abonentów w Los Angeles (Kalifornia), 15 tys. w San Francisco i 12 tys. w Columbus w pobliżu Chicago. Rząd francuski zamierza je wprowadzić w Paryżu.

## Telegramy.

### SPISEK NA ŻYCIE MIKADA.

**Nowy Jork, 22 września.** Do „Associated Press” telegrafują z Tokio: W dzienniku „Chosisimbun” zamieszczono szczegółowy spis, zorganizowanego na życie cesarza japońskiego, Spiskowców uwięziono.

(Obecny mikado Mutsuhito, ur. w 1852 r., panuje od 1867 r. Zaraz po wstąpieniu na tron porozumiał się z samurajami postępowymi, dążącymi do utworzenia nowoczesnego parlamentaryzmu w Japonii. Wybory do pierwszego sejmiku odbyły się w r. 1890, lecz niezadowoleni żądali jaknajdalej idącej demokratyzacji Izby poselskiej.)

### ZABIEGI CHIN.

**Pekin, 22 września.** Podróżystę księcia Tsajsuna do Ameryki północnej przypisują tutaj wielkie znaczenie. Książę jedzie urzędownie, jako naczelnik komisji do studowania spraw marynarki. Ma on przecież wysłondować, czy rząd Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej byłby gotów zawrzeć traktat z Chinami. Prócz tego ma on zbadać, czyby Chiny mogły zaciągnąć pożyczkę w Ameryce.

### STRAJK WE LWOWIE

**Lwów, 22 września.** Tramwaje już kursują. Gazownicy strajkują, żądając ponownego przyjęcia usuniętych czterech członków komitetu strajkowego. **PRZYWRÓCENIE INSTYTUCJA.**

**Petersburg 22 września.** Do „Rieczy” telegrafują z Kijowa: Związek pracowników rolnych w prowincjach poł.-zach. otrzymał pozwolenie na dalszą działalność pod warunkiem zmiany ustawy.

**Nawozy sztuczne:** Zuzle Thomasa, superfosfat, sól potasowa, mączkę nawozową „DIRIL” 33% Nasiona zbóż ozimych. Siewniki rządowe. Garnitury miotarnicowe Iskrochrony do lokomobil patent. R. Załęskiego, usuwające absolutnie niebezpieczeństwo pożaru **POLECA: JAN TEODOROWICZ** 317-15-15

### SEJM LWOWSKI.

**Lwów 22 września.** Sejm galicyjski rozpoczął dzisiaj obrady. Posłowie demokratyczni do sejmiku i do rady państwa utworzyli stałą konferencję poselską w celu omawiania spraw polityki krajowej i państwowej. Do udziału w obradach będą zapraszali przedstawicieli zaprzyjaźnionej grupy.

### NA BAŁKANACH.

**Paryż 22 września.** Z Bukaresztu donoszą, że reorganizacja 5-go korpusu w Dobruży odbywa się bardzo pośpiesznie, istnieje bowiem obawa, aby w razie zawikłań na Bałkanach Bułgaria nie zaprzęgnęła zabrać Dobruży.

### TURCJA I GRECJA.

**Petersburg 22 września.** Do „Nowoje Wremia” telegrafują z Konstantynopola, iż Turcja zamówiła u Kruppa 50 dział górskich i kilka tysięcy sztuk karabinów ulepszonych. Rząd turecki zażądał od rządu greckiego wyjaśnień w sprawie powołania rezerwistów i skoncentrowania wojsk na granicy tureckiej.

## Dr. W. PAWŁOWSKI

Choroby wewnętrzne i dzieci  
Gubernatorska 5.

382-4-2

## Są do nabycia

w redakcji „KURJERA”

## GABLOTKI Z OWADAMI

z pracowni entomologicznej Antoniego Brydzińskiego z Radzyna ziemi Siedleckiej a mianowicie:

Rozwój prądków jedwabnika duży	15 rb. — k.
Rozwój prądków jedwabnika mały	2 rb. 50 k.
Rozwój pszczoły	3 rb. — k.
Gablotka motyli dziennych i nocnych	4 rb. 50 k.
Gablotka owadów i chrząszczy	4 rb. 50 k.
Gablotka owadów pożytecznych	5 rb. — k.
Gablotka owadów szkodliwych	5 rb. — k.
Wytwory pracy owadów	4 rb. — k.
Przystosowanie się owadów	5 rb. 50 k.

**W Lublinie Założone w 1907 r.**

## Biuro rachunkowości

Początkowska 12 m. 3.

prowadzi księgowość rolniczą, fabryczną, handlową, w kółkach rolniczych, w sklepach współdzielczych, kasach kredytu drobnego, pożyczk.-oszczędn., gospodarstwach włościań. etc. Zakłada, kontroluje, sprawdza, zestawia bilanse i sprawozdania roczne, czyni ekspertyzy rachunk., układ budżety, robi inwentury, pomaga komisjom rewizyjnym w Towarz. akcyjnych i udziałowych.

Przy zachowaniu dyskrecji i niskiej opłacie.

384a-2-2

Stef. RYBICKI.

## „Społeczeństwo”

Tygodnik polityczny, społeczny, naukowy i artystyczny - literacki wychodzi w Warszawie przy najbliższym współudziale J. Wł. Dawida, Ludwika Krzywickiego, Wacława Natkowskiego, Janusza Korczaka, Wacława Makowskiego, Wacława Wróblewskiego i Henryka Lukreca.

Prenumeratory „Społeczeństwa” otrzymują bezpłatny dodatek kwartalny w formie dzieł treści naukowej i artystyczno-literackiej, objętości 6—7 arkuszy druku

**Warunki prenumeraty:** z przesyłką poczt. rocznie rb. 9, półrocznie 4.50, kwart. 2.25.

Redaktor i wydawca: D-r J. M. Muszkowski.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ulica Wielka 1a. — Telefonu N° 97 - 83.